

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/56613,Korfanty-nieraz-dawal-wyraz-przeswiadczeniu-o-nieuchronnej-kl-esce-mocarstw-centr.html>

4 KORFANTY 1873–1939

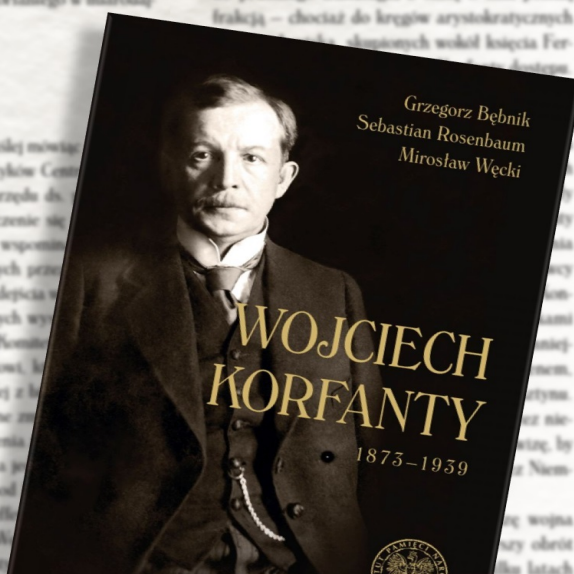
się zarówno od polityki, jak i – szczególnie – od spraw gienosłpkiach. Prezydent republiki opolskiej z satysfakcją raportował w kwietniu 1914 r. w piśmie do pruskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, że „wpływ i znaczenie Korfantego w niemieckich kręgach obrotu polskiego zmikły prawie całkowicie”.

I WOJNA ŚWIATOWA

Korfanty wrócił do polityki po wybuchu I wojny światowej, a ściślej mówiąc po owego wybuchu. Matthias Erzberger, jeden z czołowych polityków Centralnego Rymu Korfanty dobrze się znał, został szefem niemieckiego urzędu ds. zagranicznej. Zapropował gienosłpkiemu politykowi włączenie się do propagandowe Rzeszy przeciwko Rosji, pisząc, jak to potem wspominał w publikacjach z dziedziny historii i geografii Polski do wydawanych przez siebie „Przeglądzie”. Ze swojej strony propagował koncepcję odjęcia się od polityki antypolskiej, w zamian za poparcie dla militarnej wojny. Udział też pomocy emigracjom krakowskiego Naczelnego Komitetu – Władysława Sikorskiego i Witolda Jodcy-Narkiewiczowi, którzy w Berlinie, szukając poparcia dla sprawy legionowej. Niemniej z jego wojennych miesięcy nie nastąpiły po stronie niemieckiej żadne zmiany w polityce antypolskiej. Zrażony do próby porozumienia z Niemcami Korfanty zmów powrócił na margines, by odstał przez kolejne lata z wyłączenia wielkiej polityki. Jak wynika z jego listów, już podczas wojny mógł się zakończyć niepowodzeniem Niemiec i Austro-Węgry. Morawski wspominał, że podczas spotkań ze znajomymi Korfanty

się później wyplacił. [...] z każdym dniem trzeba się teraz liczyć”.

Nie stronił Korfantowie od życia towarzyskiego. Sprzyjało temu zresztą posadzenie do pruskiego Landtagu, z silną w nim polską frakcją – chociaż do kręgów arystokratycznych należał i sam Korfanty. Wskazywano wokół księcia Fer-



ARTYKUŁ

Korfanty nieraz „dawał wyraz przeświadczeniu o nieuchronnej klęsce mocarstw centralnych”

OKRES HISTORYCZNY

(1863-1918) Ku Niepodległej

Autor: GRZEGORZ BĘBNIK, SEBASTIAN ROSENBAUM, MIROSŁAW WĘCKI 25.04.2019

Korfanty wrócił do polityki po wybuchu I wojny światowej, a ściślej mówiąc – wskutek owego wybuchu. Matthias Erzberger, jeden z czołowych polityków

Centrum, z którym Korfanty dobrze się znał, został szefem niemieckiego urzędu ds. propagandy zagranicznej.

Erzberger zaproponował górnośląskiemu politykowi włączenie się w działania propagandowe Rzeszy przeciwko Rosji, pisząc, jak to potem wspominał, „kilka artykułów z dziedziny historii i geografii Polski do wydawanych przez aktywistów polskich czasopism”. Ze swojej strony propagował koncepcję odejścia władz pruskich od polityki antypolskiej, w zamian za poparcie dla militarnych wysiłków Rzeszy. Udzielił też pomocy emisariuszom krakowskiego Naczelnego Komitetu Narodowego – Władysławowi Sikorskiemu i Witoldowi Jodce-Narkiewiczowi, którzy zjawili się w Berlinie, szukając poparcia dla sprawy legionowej.

Spokojne lata

Niemniej z biegiem kolejnych wojennych miesięcy nie nastąpiły po stronie niemieckiej żadne zmiany w kierunku złagodzenia antypolskiej polityki. Zrażony do prób porozumienia z Niemcami, Korfanty znów powrócił na margines, by odtąd przez kolejne lata jedynie obserwować wydarzenia wielkiej polityki. Jak wynika z jego listów, już pod koniec 1914 r., po klęsce zakładającego szybkie pokonanie Francji planu Schlieffena przewidywał, że wojna może się zakończyć niepowodzeniem Niemiec i Austro-Węgier. Także Kajetan Morawski wspominał, że podczas spotkań ze znajomymi Korfanty nieraz „dawał wyraz przeświadczeniu o nieuchronnej klęsce mocarstw centralnych”. Gdy w 1916 r. państwa centralne powołały do życia Królestwo Polskie, Korfanty ironizował, że zwolennicy tego rozwiązania zmieściliby się w jednej dorożce.

W październiku 1918 r. echem odbiło się wyrysowanie przez Korfantego w kularach Reichstagu mapy z konturami przyszłej Polski. Przechodzący posłowie dostrzegli, że obejmuje ona nie tylko tereny zaborów pruskich, lecz także Górny Śląsk. Gdy wystąpił u władz o pozwolenie na wyjazd do Warszawy na spotkanie Rady Regencyjnej, odmówiono mu zgody.

Paradoksalnie, mimo wojny szalejącej na świecie, lata spędzone wówczas w Berlinie uchodzić mogą za najspokojniejsze w całym życiu Korfantego. Mieszkał wówczas w Charlottenburgu, w kamienicy przy Eislebener Straße 8. Pobyt w Berlinie wypełniało mu, prócz pracy publicystycznej i posłowania, głównie zajmowanie się rodziną. Dzieci uczęszczały do niemieckich szkół, musiały więc być dodatkowo nauczane przez polską guwernantkę oraz rodziców w zakresie polszczyzny, polskiej historii i literatury. „Tego uczył nas ojciec” – wspominała potem córka Halżka. Nie była to idylla. Sytuacja finansowa polityka pogarszała się. W liście do brata Jana pisał w marcu 1915 r.:

„człowiekowi się niezbyt dobrze powodzi, bo wobec zamknięcia granicy do Warszawy nie mam żadnej roboty. Człowiek robi długi i nie wiadomo, jak się później wypłaci. [...] z każdym fenigiem trzeba się teraz liczyć”.

Nie stronili Korfantomie od życia towarzyskiego. Sprzyjało temu zresztą posłowanie do pruskiego Landtagu, z silną w nim polską frakcją – chociaż do kręgów arystokratycznych tego środowiska, skupionych wokół księcia Ferdynanda Radziwiłła, nie miał Korfanty dostępu. Jednym z posłów do Landtagu był natomiast ks. Arkadiusz Lisiecki, późniejszy biskup katowicki, a wówczas proboszcz w wielkopolskim Bninie, gdzie podczas jednego z wakacyjnych pobytów wszystkie dzieci Korfantego przystąpiły do I komunii świętej. Przyjaźnił się też Korfanty z Wojciechem Trąmpczyńskim, mimo rozstania z ruchem narodowym, bywał w salonie wydawcy „Dziennika Berlińskiego” Karola Rosego. Kontakty utrzymywał jednak nie tylko z Polakami – zaprzyjaźnił się również z działaczem mniejszości duńskiej Hansem Peterem Hanssenem, posłem do Reichstagu ze Szlezwika-Holsztynu. Wciąż był podejrzliwie obserwowany przez niemiecką policję. Gdy w 1916 r. starał się o wizę, by odwiedzić okupowaną już wówczas przez Niemców Warszawę – odmówiono mu jej.

„Nie jest lepszy od Liebknechta...”

Tymczasem toczona przez Rzeszę wojna na dwa fronty przybierała coraz gorszy obrót dla monarchii Hohenzollernów. Po kilku latach milczenia, w styczniu 1917 r. Korfanty wygłosił w pruskim Landtagu swoje pierwsze wystąpienie od momentu wybuchu wojny. Jak zwykle poświęcił je sytuacji Polaków w państwie pruskim. „Narodowo jesteśmy Polakami, a nie po polsku mówiącymi Prusakami” – te słowa wkrótce miały okazać się znamienne, odbiły się też echem na Górnym Śląsku, przywracając postać polityka tamtejszej opinii publicznej. Nie przeoczył tego związany z Centrum poseł z Górnego Śląska hrabia Alfred von Strachwitz; wysłuchawszy mowy Korfantego, stwierdził w liście do pruskiego ministra spraw wewnętrznych, iż Korfanty „nie jest lepszy od Liebknechta, ale mądrzejszy i niebezpieczniejszy”. Tymczasem zbliżały się uzupełniające wybory do Reichstagu w okręgu gliwicko-lublinieckim (6 czerwca 1918 r.). Środowiska polskie postanowiły wystawić Korfantego jako wspólnego kandydata, tym bardziej że najpoważniejszy konkurent w walce o mandat, działacz Centrum Benno Nehlert, adwokat z Gliwic, znany był z poparcia dla wojny, której miano już

dość. Do tego, mimo że kandydował z okręgu zamieszkałego w ogromnej liczbie przez polskojęzycznych wyborców, Nehlert nie znał nawet języka polskiego. Gdy Korfanty wypisał na swoich sztandarach pokojowe hasła, wsparli go nawet niemieccy socjaldemokraci. Wygrał w pierwszej turze, zbierając 12 tys. głosów – Nehlert dostał ich o 5 tys. mniej.



Wojciech Korfanty po I wojnie światowej, zapewne podczas wizyty w Paryżu jesienią 1919 r.
Fot. ze zbiorów Bibliothèque nationale de France/Gallica

„Jest to cudowne zrządzenie Boskie...”

Lata posłowania Korfantego do niemieckich parlamentów dobiegały jednak końca. We wrześniu został kierownikiem polskiego biura parlamentarno-prasowego i z werwą włączył się w działalność Reichstagu. Kończyła się wojna i odrodzenie Polski wydawało się perspektywą coraz bardziej realną choćby dlatego, że istniała przecież w Kongresówce Rada Regencyjna jako emanacja pewnych form polskiej państwowości. Posłowie frakcji polskiej utrzymywali z nią zresztą kontakty. W październiku 1918 r. echem odbiło się wyrysowanie przez Korfantego w kularach Reichstagu mapy z konturami przyszłej Polski. Przechodzący posłowie dostrzegli, że obejmuje ona nie tylko tereny zaborów pruskich, lecz także Górny Śląsk. Gdy wystąpił u władz o pozwolenie na wyjazd do Warszawy na spotkanie Rady Regencyjnej, odmówiono mu zgody. Wicekanclerz Friedrich von Payer uzasadnił tę decyzję stwierdzeniem, że Korfanty planuje „przygotowanie oderwania od Niemiec części ich terytorium”.

Do trzęsienia ziemi doszło jednak 25 października 1918 r. Korfanty wygłosił wówczas w sali obrad Reichstagu swoje bodaj najgłośniejsze przemówienie na forum niemieckich parlamentów. Otwarcie zażądał przyłączenia do Polski „polskich powiatów Górnego Śląska, Śląska Średniego – w tym ani jednego powiatu niemieckiego – Poznania, polskich Prus Zachodnich i polskich powiatów Prus Wschodnich”. Na uwagę przewodniczącego, iż Korfanty wydaje się mylić przemawianiem przed parlamentem Rzeszy „z przyszłym kongresem pokojowym”, ten ostatni replikował:

„Panie przewodniczący, nie mam najmniejszego zamiaru ranić uczuć narodu niemieckiego [...] Ponadto chciałbym zauważyć, że nas, Polaków, od samego początku parlamentu, od chwili, kiedy wstąpiliśmy do tej izby, traktowano zawsze jako delegatów całego narodu polskiego. I tym jesteśmy także dzisiaj”.

I dodawał:

„Jest to cudowne zrządzenie Boskie, że stare Prusy, stara Rosja i stara Austria zginą pod naporem idei narodowych, wobec których te trzy państwa popełniły największe przestępstwa”.

Długie wystąpienie polskiego posła wywołało ogromne wzburzenie, przerywały je raz po raz okrzyki rozmaitych frakcji parlamentarnych. Ale równie mocnym uderzeniem był kolejny krok posłów polskich – otóż stwierdzili oni, że jako przynależni do narodu polskiego nie będą więcej brać udziału w posiedzeniach parlamentu niemieckiego. Wkrótce Niemcami wstrząsnęła rewolucja, zawrzało w Wielkopolsce i na Pomorzu.

Fragment książki Grzegorza Bębniaka, Sebastiana Rosenbauma i Mirosława Węckiego, *Wojciech Korfanty 1873-1939*, Warszawa 2018.

Tytuł oraz śródtytuły dodane przez Redakcję.

COFNIJ SIĘ